

ROBERT GÓRNY
student IV roku Historii

**WOJNY RZECZYPOSPOLITEJ
W XVII W. = BITWA POD KŁUSZYNEM 1610 R.¹**

Koniec XVI i początek XVII w. to okres potęgi Rzeczypospolitej, która prowadziła liczne interwencje w państwach ościennych. Jedną z nich doprowadziła do wojny z państwem moskiewskim, będącym w owym czasie w stanie tzw. „wielkiej smuty”. Jednym z następstw starcia się z sobą tych dwóch państw była bitwa pod Kłuszynem. 4 lipca 1610 r. hetman Stanisław Żółkiewski pokonał liczebnie silniejszą armię moskiewsko-szwedzką dowodzoną przez Dymitra Szujskiego i Jakuba de la Gardie. Podobnie jak bitwa pod Kircholmem (1605 r.) i Wiedniem (1683 r.), stała się symbolem oręża polskiego w XVII w. Bezpośrednim jej następstwem było zajęcie Moskwy przez wojska Żółkiewskiego, a więc była to bitwa, która zdecydowała o losach całej kampanii. Późniejsze wydarzenia zniweczyły to cenne zwycięstwo.

Od końca września 1609 r. armia polsko-litewska obległa Smoleńsk. Zdobycie tego miasta okazało się sprawą niezmiernie trudną. Było bowiem potężnie ufortyfikowane, miało liczną załogę i mnóstwo chętnych do obrony mieszczan, silną artylerię, znaczne zasoby żywności i amunicji. Tymczasem wojska Rzeczypospolitej były nieliczne i słabo zaopatrzone, gdyż wojnę rozpoczęto bez odpowiedniej uchwały podatkowej sejmu. Obleżenie przeciągnęło się aż do głębokiej zimy, nie przynosząc żadnych sukcesów. W obozie polskim doszło do ostrych sporów między dowódcami. Ucichły one jednak wobec wieści o mobilizacji armii moskiewskiej idącej na odsiecz Smoleńska. Po gorączkowych naradach Zygmunt III wysłał przeciw armii moskiewskiej niewielkie siły pod wodzą Żółkiewskiego.

¹ Artykuł jako referat został wygłoszony na V Ogólnopolskiej Konferencji Militarnej w Gdańsku w dniu 18 listopada 2007 r.

Hetman nakazał koncentrację wojsk polsko-litewskich pod Szuj-
skiem. „6 czerwca 1610 r. Żółkiewski wraz z około 4 tys. wojska, w któ-
rym było 1 tys. piechoty i 3 tys. jazdy oraz tabory i działa opuścił obóz
polski i skierował się na Wiaźmę”². Na wiadomość o walkach pułku
Aleksandra Gosiewskiego z przeważającymi siłami moskiewsko – cu-
dzoziemskimi Horna i Boratyńskiego w Białej, ruszył mu na pomoc.
„Siły polskie były wówczas rozdrobnione, gdyż oprócz pułku Gosiew-
skiego ścierały się z nieprzyjacielem na pograniczu inne jednostki: Mar-
cina Kazanowskiego, Ludwika Weihera, Aleksandra Zborowskiego, Sa-
muela Dunikowskiego oraz Kozacy zaporoscy pod atamanami: Piaskow-
skim i Iwaszynem”³. Wojska moskiewskie walczyły pod Białą, duża gru-
pa Grigorija Wałujewa zbliżała się do Carowego Zajmiszcza. Główne
siły carskiego brata Dymitra Szujskiego i generała szwedzkiego, Francu-
za z pochodzenia, Jakuba de la Gardie, zbierały się pod Możajskiem. Na
wiadomość o nadejściu oddziałów Żółkiewskiego wojska Horna i Bora-
tyńskiego wycofały się spod Białej na Rzew i przestały zagrażać Pola-
kom. Z Białej wojska hetmańskie pomaszerowały pod Szujsk, gdzie sta-
nęły 22 czerwca 1610 r. Tam oczekiwały już oddziały Kazanowskiego,
Dunikowskiego, Zborowskiego oraz kozacy zaporoscy. Za Szujskiem,
pod Carowym Zajmiszczem, stały już oddziały Wałujewa, blokujące
drogę do Moskwy. „23 czerwca hetman ruszył na Carowo Zajmiszcze,
aby uniemożliwić nieprzyjacielowi prace fortyfikacyjne. Wymarszu od-
mówiły chorągwie Zborowskiego, motywując swoją decyzję tym, że nie
wypłacono im obiecanych 100 tys. donatyw, ale zapowiedziały, że
w przypadku wielkiego zagrożenia przybędą z pomocą”⁴. Następnego
dnia Żółkiewski podszedł z całym wojskiem pod spalone przez Wałuje-
wa miasteczko, ale zabronił przekraczania grobli, gdyż obawiał się za-
sadzki ze strony Rosjan. Opanowanie grobli i otoczenie wojsk Wałujewa
schronionych w ostrożku nastąpiło w nocy. Sukces ten osiągnięto przy
minimalnych stratach własnych – zaledwie 20 zabitych i rannych. „Na
odgłos walk z Carowego Zajmiszcza przybył Aleksander Zborowski
z kilkoma chorągwiami. Po zapewnieniu przez hetmana, że zostaną im
wypłacone obiecane pieniądze, żołnierze zgodzili się podporządkować
rozkazom Żółkiewskiego. Hetman kazał otoczyć ostrożek i blokując go
zmusić do poddania”⁵.

² R. Szcześniak, *Kłuszyn 1610*, Warszawa 2004, s. 32.

³ S. Żółkiewski, *Początek i progres wojny moskiewskiej*, oprac. J. Maciszewski, War-
szawa 1966, s. 127.

⁴ R. Szcześniak, op. cit., s. 36.

⁵ Ibidem, s. 42.

Tymczasem nadchodziły główne siły moskiewskie Szujskiego i de la Gardie. Wojska Żółkiewskiego znalazły się w potrzasku. „Z jednej strony miały przeciw sobie 8 tys. zamkniętych w obozie pod Carowym Zajmiszczem wojsk Wałujewa, z drugiej – prawie 35 tys. żołnierzy Szujskiego i de la Gardie”⁶. Będąc w tak krytycznym położeniu Żółkiewski wykazał swój wielki kunszt dowódczy. Wykorzystując środkowe położenie między wojskami przeciwnika, postanowił zablokować oddziały Wałujewa. Reszta wojska uderzyć miała na główne siły moskiewskie, rozbić je w walnej bitwie, a następnie wrócić pod Carowo Zajmiszcze i zmusić do kapitulacji zamknięte tu siły moskiewskie. „Pod Carowym Zajmiszczem do blokowania oddziałów Wałujewa pozostało tylko 700 ludzi jazdy, 800 piechurów i 3 tys. kozaków Zaporowskich. Tymi oddziałami dowodził rotmistrz Jakub Bobowski. Z doniesień zwiadów i jeńców hetman był dobrze poinformowany, że między Rosjanami a cudzoziemcami, występują silne antagonizmy. Dlatego wysłał do cudzoziemców pewnego francuza z listem, w którym wzywał żołnierzy do przejścia na polską stronę”⁷. Szujski lekceważył zupełnie słabe siły hetmana. Przypuszczał, że ujdą przed nim bez walki, więc nie wystawił nawet straży na przedpolu, nie wysłał podjazdów mających obserwować poczynania wojsk polskich. Nie wiedział zatem, że maszerują one nocą na pogrążony we śnie obóz moskiewski; pokonując z mozołem błotnistą drogę, pełną kałuż i bajor po obfitych niedawno deszczach.

Teren, gdzie odbyła się bitwa pomiędzy wojskami hetmana Żółkiewskiego, a armią Dymitra Szujskiego, znajduje się około 6 km od wsi Kłuszyn. Obejmował on obszerną, lekko falistą polanę, długości około 10 km i szerokości około 2 km. Północno zachodnią stronę tego odkrytego obszaru, ograniczał las i wieś Pirniewa. W północno-wschodniej części polany znajdowała się wieś Woskriesienskaja i rzeka Gźać, wraz z przyległymi do niej bagnami. Brzegi tej rzeki były porośnięte zaroślami⁸. Pole bitwy, dzięki równości terenu, znakomicie nadawało się do szarży husarii na wprost. W tym jednak przypadku, problem stanowiła przeszkoda zbudowana przez człowieka – dębowy płot⁹, który przeszkadzał w rozwinięciu odpowiedniego szyku. Teren ten nie mógł być wykorzystany do działań oskrzydających, gdyż nie pozwalała na to obecność lasów i bagien.

⁶ Ibidem, s. 49.

⁷ Ibidem, s. 56.

⁸ Ibidem, s. 73.

⁹ P. Piasecki, *Kronika Pawła Piaseckiego biskupa przemyskiego*, Warszawa 1968, s. 230.

Wieczorem 3 lipca wojska hetmana wyruszyły skrycie przeciw armii Szujskiego i de la Gardie. Wczesnym rankiem 4 lipca 1610 r. czoło długiej kolumny, wyłoniło się z lasów na obszerną, polaną zajmowaną przez nieprzyjaciela. „Wojska polskie omal nie minęły oddziałów moskiewskich i cudzoziemskich. Dopiero dźwięki trąbek ogłaszających pobudkę naprowadziły czoło kolumny polskiej na obozy wroga”¹⁰. Hetman nie mógł jednak wykorzystać zaskoczenia i uderzyć prosto z marszu. Wojsko było bowiem rozciągnięte na co najmniej kilka kilometrów, zmęczone szybkim tempem marszu, a piechota pozostała daleko w tyle.

Armia moskiewsko-cudzoziemska obozowała w dwóch grupach. Po prawej, północno-zachodniej stronie, przylegającej do rozległego lasu i wsi Pirniewa stały pułki cudzoziemskie złożone ze Szwedów, Niemców, Francuzów, Hiszpanów, Flamandów, Anglików i Szkotów. Jakub de la Gardie, zgodnie z zasadami zachodniej sztuki wojennej, w pierwszym rzucie wojsk cudzoziemskich ustawił piechotę. Składała się ona z pikinierów, muszkietierów i arkebuzerów, którzy byli ukryci za płotem. W drugim rzucie znajdowała się jazda, w skład której wchodził rajtarzy zbrojni w rapiery i pistolety. Po lewej, południowo-wschodniej stronie przyległej do rzeczki Gżać i wsi Woskriesienskaja, stali Rosjanie. Na lewym skrzydle w pierwszym rzucie Szujski ustawił jazdę pomiestną, w drugim zaś jazdę wymieszaną ze strzelcami. Ponadto pod samym obozem znajdowała się piechota i artyleria, w skład której wchodziło 11 dział.

„Maszerujący na czele polskiej kolumny pułk Zborowskiego hetman ustawił zgodnie ze zwyczajem na prawym skrzydle. Za nim ustawiły się oddziały Marcina Kazanowskiego i Samuela Dunikowskiego. Pułk Mikołaja Strusia został ustawiony w pierwszej linii naprzeciwko wojsk cudzoziemskich. Za nim stanął pułk hetmański pod wodzą księcia Janusza Poryckiego. Na skraju lewego skrzydła tuż pod lasem hetman kazał rozstawić się kozakom zaporoskim Piaskowskiego”¹¹. W samym centrum polskiego szyku stało kilka chorągwi pod dowództwem Żółkiewskiego. Stanowiły one tzw. obwód. W ich skład weszła m.in. chorągiew husarska Marcina Kazanowskiego. Maszerujący na końcu kolumny oddział dwustu piechurów z dwoma działkami znajdował się jeszcze na drodze do Kłuszyna. Nowością taktyczną, było wydzielenie przez hetmana, na wzór Cezara, samodzielnego odvodu zapewniającego znaczną swobodę manewru podczas bitwy. Żółkiewski śmiało zastosował też ekonomię sił. Główny wysiłek skierował od razu przeciw wojskom Szujskiego i tu

¹⁰ R. Szcześniak, op. cit., s. 78.

¹¹ S. Żółkiewski, op. cit., s. 124.

skupił większość wojska, natomiast cudzoziemców związał tylko walką przy użyciu małej części swej niewielkiej przeciw armii. Walka rozpoczęła się przy głoście bębnow i kotłów. „Husarze czołowych chorągwi wysunęli przed siebie kopie i z ogromnym krzykiem ruszyli do szarży. Około godziny czwartej rano rozpoczęła się bitwa. Dramatyzm jej scenarii spotęgowały wywołane przez Polaków pożary wsi przyległych do pola bitwy”¹².

Sprawa nie była jednak łatwa, przeciwnik bowiem dysponował ogromną, przewagą liczebną. Szarże odbywały się na przemian dzięki ustawieniu wojsk hetmańskich w szachownicę. Pamiętnikarz szlachecki, husarz Samuel Maskiewicz, pisał o nich: „To jedno przypomnę do uwierzenia niepodobne, że drugim rotom trafiało się razów ośm albo dziesięć przyjść do sprawy i potykać się z nieprzyjacielem [...] bo już po częstym do sprawy przychodzeniu i potykaniu się z nieprzyjacielem, jak znowu i ryszunku nam ubywało, i siły ustawały [...] konie też już na poły zemdłone mając, bo od świtania dnia letniego aż po obiad godzin pięć pewną z nimi bez przestanku czyniąc (bitwę), już i siłę z ochotą zegnali, nad naturę ludzką czynią”¹³. Hetman osiągnął jednak swój cel. Uwikłał wojska moskiewskie w długotrwały bój, mieszał je kolejnymi szarżami przeprowadzanymi siłami kilku tylko chorągwi. Sprawiało to wrażenie, że atakuje duża masa kawalerii (bo po jednym wypadzie następował zaraz drugi siłami dalszych chorągwi, te zaś, które wykonały szarżę, wracały na tyły i po krótkim odpoczynku, uzupełnieniu wyposażenia, zwłaszcza połamanych kopii, znowu wracały do walki). Doborowy, zaciężny polski husarz, potrafił jednak sprostać najtrudniejszemu nawet zadaniu, wykazał przy tym zdecydowaną, wyższość nad bojarską jazdą i zaciężnymi rajtarami wroga.

Przełom nastąpił po nieudanym karakolu zaciężnej rajtarii moskiewskiej. Widząc nas już słabnących – pisał o tym Maskiewicz – rozkazał (Szujski) dwom kornetom rajtarskim, które w pogotowiu w sprawie (tj. szyku) stały przeciwko nam, aby się z nami potkały i ci sami za łaską najwyższego zwycięstwo nam uczynili. Bo jak skoczyli do nas nie gotowych i zarazem wypuściwszy strzelbę (tj. oddając salwę), poczęli odwrót czynić zwykłym sposobem do nabijania (pistoletów lub arkebuzów), a drudzy po nich następowali strzelając, my nie czekając póki wszyscy strzelą, a widząc, że oni odwrót czynią (dla ponownego nabicia broni),

¹² Ibidem., s. 132.

¹³ S. Maskiewicz, *Pamiętnik*, [w:] *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów*, oprac. A. Sajkowski, red. i wstęp W. Czapliński, Wrocław 1961, s. 127-128.

posunęliśmy się za nimi, jeno pałasze w ręce mając, a ci zapomniawszy nabijać (raczej nie zdążywszy) i drugi raz wystrzelić, tył podali i wpadli na wszystką Moskwę, która w bramie obozowej w sprawie (szyku) stała i pomieszali jej szyki¹⁴.

Szeregi moskiewskie załamały się, zwycięska jazda polska pognęła za uciekającymi w stronę obozu. Część Rosjan uszła na otwarte pole, bądź przebyła wpław rzeczkę Gżać. Pozostali dopadli bram obozu i schronili się za fortyfikacjami połowymi. Po oczyszczeniu pola z nie-dobitków część jazdy polskiej ruszyła w pościg za uchodzącymi na północ żołnierzami. Jeszcze cięższa przeprawa czekała Polaków na ich lewym skrzydle, gdzie mieli do czynienia z cudzoziemcami.

Jazda polska musiała tu nacierać przez wyrwy w płocie, tylko pojedynczymi chorągwiami. Na wielkiej przeszkodzie był nam płot, bo Pontus przy owym płocie postawił piechotę, która naszych onymi dziurami wpadających i nazad odwracających bardzo psowała¹⁵ – pisał Żółkiewski. Przełom nastąpił dopiero po przybyciu na pole bitwy piechoty z dwoma działkami. Puszkarze kilkoma celnymi strzałami rozwalili znaczną część płotu i porazili stojących za nim muszkietierów. Piechurzy mimo nie przespanej nocy i uciążliwego marszu z ochotą ruszyli do walki, zasypując pociskami z rusznic wojsko cudzoziemskie. Po czym ruszyli do natarcia na białą broń, nie zważając na ogień przeciwnika. Nie wytrzymali tego natarcia żołnierze cudzoziemscy i odstepili od płotu, dając drogę husarii do kolejnej szarży.

Pierwszy etap bitwy został wygrany, ale do ostatecznego zwycięstwa było jeszcze daleko. Spędzony z pola przeciwnik zamknął się w obozach. W pobliżu obozu cudzoziemskiego uporządkowała swe szyki oparta o pobliski las piechota cudzoziemska. Dołączyła do niej znaczna grupa jazdy. Kniaziowie moskiewscy m.in. Andriej Golicyn i sam Szujski, schronili się w obozie. Nieprzyjaciel wprawdzie był pobity w polu, ale jeszcze dość silny i zdolny do stawiania długotrwałego oporu. Żółkiewski znakomicie dotąd kierował przebiegiem walki, oszczędnie szafował swymi szczupłymi wojskami, nie angażował ich wszystkich do bitwy. Po rozbiciu wojsk moskiewskich przerzucił część wojska przeciw walczącym nadal cudzoziemcom. Gdy rozbił i tych, odwołał z pościgu jazdę i osaczył nią oba obozy wroga, a także piechotę cudzoziemską stojącą pod lasem. Sprawa nie była jednak łatwa. „Trudno było na nie [wroga] natrzeć konnym – pisał potem do króla hetman – Piechoty też nie

¹⁴ Ibidem, s. 129.

¹⁵ S. Żółkiewski, op. cit., s. 136.

było [więcej niż] sta mojej, i pana starosty Chmielnickiego, bośmy drugich przy obozie [pod Carowym Zajmiszczem] musieli zostawić, i niebyło sposobu tych ludzi zrazić [pobić]¹⁶. Znając nastroje cudzoziemców, hetman nie podejmował jednak nowej walki. Wolał spróbować innych sposobów. „Niektórzy nasi – pisał uczestnik bitwy Mikołaj Marchocki – nic nie czynili, tylko podjeżdżali, a wabili ich: kum! kum! kum! że przedało się ich wszystkich nad sto, na ostatku dali znać [cudzoziemcy], że chcą, traktować¹⁷”.

Podczas rokowań hetman zgodził się puścić cudzoziemców wolno do domów pod warunkiem, że złożą przysięgę, iż nigdy w Moskwie nie będą służyć przeciw Rzeczypospolitej. Widząc kapitulację stojących pod lasem cudzoziemców Dymitr Szujski chyłkiem uszedł z obozu i schronił się w lasach. Jego ucieczka wywołała powszechną panikę wśród pozostałych dowódców i żołnierzy. „W pogoni uczestniczyło jednak niewiele wojska, większość bowiem rzuciła się płądrować obozy wroga. Zdobycz w nich rzeczywiście była obfita. Zwycięzcy wzięli mnóstwo złotych i srebrnych naczyń, drogich szat, futer sobolich, setki wozów, w których znajdowało się m.in. około 20 tys. florenów i 30 tys. rubli przeznaczonych na wypłatę dla cudzoziemców¹⁸. Dymitr nie wypłacił ich przed bitwą, a to skłoniło m.in. zaciężników do rokowań z hetmanem.

Cała bitwa trwała do pięciu godzin. Obie strony poniosły w niej duże straty. Źródła polskie wyolbrzymiają na ogół straty Rosjan i cudzoziemców. Najbliższe wiarygodne dane podaje Leszek Podhorodecki twierdząc, że cudzoziemców zginęło 700 osób, a Moskwy zginęło 2 tys. ludzi. Do tych strat należy jeszcze dodać nieznaną bliżej liczbę zabitych podczas ucieczki. W sumie armia Szujskiego miała chyba nie więcej niż 5 tys. zabitych. Straty polskie, według Żółkiewskiego, wynosiły ponad 100 zabitych towarzyszy, nie licząc pocztowych i piechurów (tych zwykle ginęło 2-3 razy więcej), a także 400 zabitych koni.

Tuż po bitwie, pościgu i rabunku obozu armia polska zawróciła pod Carowo Zajmiszcze. „Żołnierz zaciężny wykazał niezwykłą wytrzymałość i hart ducha, skoro po nieprzespanej nocy, morderczej bitwie i intensywnym pościgu prawie natychmiast ruszył w drogę powrotną pod obóz Wałujewa i spędził w marszu drugą noc bez snu. Rosjanie nie zauważyli odejścia wojsk spod ich obozu i przez cały dzień 4 lipca zacho-

¹⁶ S. Żółkiewski, op. cit., s. 139.

¹⁷ M. Marchocki, *Pamiętnik wojny moskiewskiej*, [w:] *Moskwa w rękach Polaków. Pamiętniki dowódców i oficerów garnizonu polskiego w Moskwie w latach 1610-1612*, wybór i oprac. M. Kubala, T. Ścieżor, Warszawa 1995, s. 74.

¹⁸ R. Szcześniak, op. cit., s. 89.

wywali się biernie, chociaż musieli chyba słyszeć odgłosy strzałów spod niedalekiego przecież Kłuszyna. Gdy przed świtem wojska Żółkiewskiego wróciły na swoje pozycje pod obozem moskiewskim, czuwająca tutaj piechota dała upust swej radości, wznosząc gromkie okrzyki. Początkowo Rosjanie nie dawali wiary Polakom i dopiero następnego dnia widząc z dala pojmanych jeńców z armii Szujskiego i jego chorągwie uwierzyli w zwycięstwo Żółkiewskiego i przystali na rokowania. Hetman zresztą zgodził się na wysłanie grupy żołnierzy Wałujewa na pole bitwy pod Kłuszynem, by naocznie przekonali się o polskim zwycięstwie. W tej sytuacji wódz moskiewski przyjął łagodne warunki kapitulacji postawione przez hetmana”¹⁹.

Po bitwie Żółkiewski wyruszył na Moskwę. W kilka tygodni później, 27 lipca 1610 r., grupa propolskich bojarów, pod przewodnictwem Zachara Lagunowa, obaliła skompromitowanego kłeską kłuszyńską Wasyla Szujskiego i przejęła władzę. 3 sierpnia wojska hetmana stanęły u bram Moskwy. Zaczęły się rokowania. Owocem ich był układ z 27 sierpnia, na mocy którego Rosjanie uznali władzę królewicza Władysława w zamian za obietnicę nienaruszalności terytorialnej Państwa Moskiewskiego. Polacy zobowiązali się też zachować dotychczasowy ustrój społeczny i polityczny Rosji, prawa Cerkwi prawosławnej, królewicz Władysław miał przyjąć prawosławie. Przyjazny Rosjanom Żółkiewski podpisał te warunki bez wiedzy króla. Liczył, że potwierdzi on zasady unii polsko-rosyjskiej. Po zawarciu układu 8 września Moskwa otworzyła bramy przed Polakami. Żółkiewski stanął z wojskiem na Kremlu, Wasyl i Dymitr Szujscy zostali jego jeńcami.

Świetne zwycięstwo hetmana pod Kłuszynem zostało zatajone przez dwór królewski, kontrastowało bowiem z niepowodzeniami wojsk Zygmunta III pod Smoleńskiem. Dopiero po zdobyciu Smoleńska w 1611 r. król uznał, że teraz jest zwycięzcą mogącym się pochlubić sukcesami swych podkomendnych. Sama wojna trwała jednak znacznie dłużej. Dopiero podpisany w 1618 r. rozejm w Dywilinie, przyznający Rzeczpospolitej ziemie: smoleńską, siewierską i czernihowską, na jakiś czas unormował stosunki polsko-rosyjskie.

¹⁹ Ibidem, s. 112.